



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Świadkowie historii, tej z wielkich kart dziejów Polski, Europy, a nawet świata, żyją wśród nas. Pozornie są tacy sami jak inni. Dopiero, kiedy wnikiemy w ich pamięć, ryzykujemy stanięcie z porażającą prawdą. Dostrzegamy wówczas, jak bardzo ich życie jest wyjątkowe. Tak! – wszystkiemu winna jest pamięć. „Pamięć”, która stała się brzemieniem, ponieważ została naznaczona okrucieństwem i odczłowieczeniem. Dorota Bareła zaprasza nas (str. IV i V) na spotkanie świata, który odchodzi, ale o którym nie wolno nam zapomnieć. ■

ZA TYDZIEŃ

- Papiescy kolekcjonerzy – KOLEKCJONERZY RELIKWIJ?
- REIMANNOWSKIE ŚWIĘTO w Krosnowicach.
- TAJEMNICA NAUCZYCIELA spełnionego

Na uczelnie czas wracać

Nauka i człowieczeństwo

– Moczarze – ludzie nauki, nie bójcie się oddawać Bogu chwały jako komuś mocniejszemu od was – zachęcał ks. bp Ignacy Dec podczas rozpoczęcia roku akademickiego Wałbrzyskiej Wyższej Szkoły Zarządzania i Przedsiębiorczości, 30 września.

Uroczystości rozpoczęto Mszą św. w kościele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Szczawnie Zdroju. Później, podobnie jak na innych uczelniach, rozdano indeksy nowym studentom i dyplomy absolwentom.

Podczas Eucharystii modlono się, jak podkreślił tutejszy proboszcz ks. Józef Strugarek, o światło z góry, by nie zatracić prawdy.

– Prawda jest naczelnym celem pracy naukowej – mówił ks. biskup. Przypomniął nauczycielom akademickim, że są powołani, by pełnić posługę myślenia przez prowadzenie badań naukowych, przekazywanie wie-



DOROTA BAREŁA

dzy młodzieży i promowanie wartości.

– Nauka bywa niekiedy kierowana przeciw człowiekowi – mówił. – Ale swoją rolę spełnia tylko wtedy, gdy podejmujemy na nowo troskę o człowieczeństwo. Bez względu na dziedzinę badań, każdy zajmujący się nauką powinien zapytać się, w jakiej mierze kształtuje ona człowieczeństwo jego własne i innych ludzi, czy dzięki niej

Uroczystości rozpoczęcia roku akademickiego mogą stać się okazją do przypomnienia sobie celu pracy naukowej

staje się lepszy, bardziej dojrzały, otwarty dla drugiego, zwłaszcza potrzebującego.

Biskup podkreślił, że nauka ma czynić ludzi nie tylko mądrzejszymi, zasobniejszymi w wiedzę ale także lepszymi.

Bp Ignacy Dec w październiku bierze udział także w rozpoczęciu roku akademickiego na uczelniach w Świdnicy, Legnicy i we Wrocławiu. **DB**

RÓŻAŃCOWE SANKTUARIUM



Uroczystą wędrówką drózkami różańcowymi w Bardzie rozpoczęto 1 października miesiąc modlitwy różańcowej w naszej diecezji. Tradycyjnie pielgrzymi po Mszy św. wyruszyli w procesji na wzgórze z kaplicami. W odezwie odczytanej tej niedzieli w parafiach diecezji bp I. Dec zachęcił do pielgrzymowania do bardzkiej Strażniczki Wiary. Najbliższe spotkanie pątnicze – w sobotę 14 października o godz. 16.00. Będzie to podsumowanie sezonu pielgrzymkowo-turystycznego. Na uroczystą Mszę św. przybędą pieszo pielgrzymi z Dzierżoniowa, Ząbkowic, Kamieńca Ząbkowickiego, Wojborza (Wałbrzych). – Przybyłych wcześniej zachęcam do odprawienia Drogi Krzyżowej, bądź nabożeństwa różańcowego w słynnych bardzkich kaplicach różańcowych – sugerował biskup. ■

Modlitwa na Drózkach Różańcowych w Bardzie Śląskim

– sugerował biskup. ■

Wratlavia Cantans



DOROTA BARELA

„The Orlando Consort” zagrał w Świdnicy koncert pt. „Narodziny renesansu”

THE ORLANDO CONSORT wystąpił podczas drugiego w tym roku w Świdnicy koncertu 41. Międzynarodowego Festiwalu „Wratlavia Cantans”. Można go było wysłuchać w sobotę, 30 września w katedrze. Zespół, założony w 1998 roku przez Brytyjskie Centrum Muzyki

Dawnej, w bardzo krótkim czasie uzyskał opinię mistrzowskiej i podejmującej ambitne wyzwania grupy wokalne specjalizującej się w repertuarze z lat 1050–1500. Tydzień wcześniej w świdnickim kościele Pokoju wystąpił „The Fretwork”, grający na violach da gamba.

Z troski o parafie

KRASZOWICE. Wystarczyło dziesięć dni, by grupa parafian ze wspólnoty pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Świdnicy Kraszowicach przygotowała popołudnie świetnej rodzinnej zabawy. – Nie chcemy być obojętni na potrzeby naszej wspólnoty – tak 24 września tłumaczyli swój zapał organizatorzy festynu. Spotkanie było wypełnione muzyką, atrakcjami w postaci loterii fantowej czy przejażdżki bryczką, można też było skosztować smacznych potraw a na koniec uwiecznić się na ro-

dzinnej fotografii. – Bardziej od zebranych na remont kościoła dziesięciu tysięcy złotych, cenię sobie atmosferę, jaka towarzyszyła nam i gościom z całego miasta – podkreśla proboszcz ks. J. Żmuda. – To, że było nas tak wielu, zawdzięczamy najpierw wrażliwości serc, a zaraz potem naszej telewizji kablowej Teletop, która informowała o festynie – zaznacza. Ofiary na cel odbudowy kościoła można wpłacać na konto: BS w Świdnicy 44 9531 0006 2002 0002 7720 0001.

Droga oddana

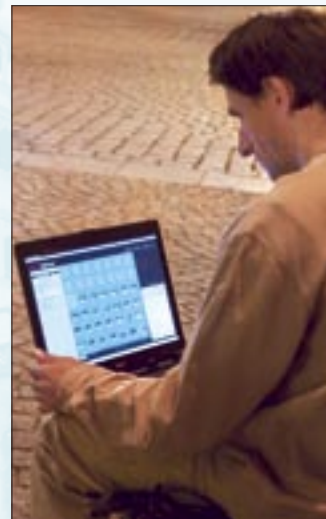
DROGĘ ŚRÓDSUDECKĄ, prowadzącą do przejścia granicznego z Czechami, poświęcił 29 września popołudniu w Rudawie ks. bp Ignacy Dec. Uroczystości zakończenia projektu „Droga Śródsudecka – przebudowa dróg powiatowych nr 3274d Niemojów–Mostowice, nr 3276d

Poręba–Poniatów”, z udziałem m.in. władz wojewódzkich, lokalnych i przedstawicieli miast czeskich, rozpoczęły się tego samego dnia rano w Zieleńcu. Dla naszego biskupa był to jeden z punktów jego wizytacji w parafii św. Piotra i Pawła w Długopolu Górnym.

Internet na Rynku

MOŻNA KORZYSTAĆ Z BEZPŁATNEGO INTERNETU na świdnickim rynku. Niepotrzebne są żadne hasła. Do podłączenia do hotspota potrzebna jest karta WiFi 2.4 GHz, 802.11 b/g. Wystarczy wyszukać dostępne sieci bezprzewodowe; skonfigurować system (nazwy sieci hotspota /SSID/ to „nkt.pl_hotspot1” i nkt.pl_hotspot2”), a po połączeniu z nadajnikiem otwieramy przeglądarkę internetową i wpisujemy dowolny adres. Wyświetli się strona logowania wraz z tokenem, który jest jednocześnie loginem i hasłem. I działa!

Z bezpłatnego Internetu w świdnickim Rynku będzie można korzystać przez ok. 3–4 miesiące.



DOROTA BARELA

Jeśli pogoda dopisze, można surfować po sieci bez ograniczeń

Gospel

DLA WSZYSTKICH, KTÓRYM ŚPIEWANIE SPRAWIA RADOŚĆ: dla chórów, chórków, grup muzycznych, zespołów przeznaczone były warsztaty muzyki gospel, 30 września i 1 października, w Teatrze Lalki i Aktora w Wałbrzychu.

Podczas koncertu finałowego chór stworzony ze wszystkich uczestników warsztatów, prowadzących, instruktorów i zespołu muzycznego, zaprezentował efekty dwudniowych prób w kościele ewangelicko-augsburskim Zbawiciela.

Dni Fotografii

„**GOLGOTA**” – to tytuł wystawy fotograficznej (na zdjęciu) Piotra Bernackiego, którą otwarto w sobotę 30 września w świdnickiej katedrze. Autor uczestniczył w ponad stu wystawach, zagranicznych i krajowych, między innymi w Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Holandii, Belgii, Turcji, Japonii, Francji, Czechosłowacji, byłym ZSRR, Nowej Zelandii, na Węgrzech, we Włoszech i na Tajwanie. Zajmuje się fo-

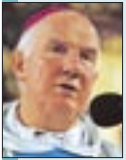
tografią kreatywną i użytkową, fotografuje architekturę, pejzaż, akt i portret. Jest autorem dużej kolekcji fotografii tarzańskiej. Wystawa jest częścią „XIX Dni Fotografii”, organizowanych przez Świdnicki Ośrodek Kultury. Podczas ich trwania (29–30.09) odbyły się wernisaże wystaw, prezentacje multimedialne i diapora-my oraz wręczenie nagród XIII Międzynarodowego Konkursu Fotografii „Zestaw’2006”.



DOROTA BARELA

Słowo naszego Biskupa

FILARY MAŁŻEŃSTWA



Nierozzerwalność małżeństwa to bardzo twarde wymóg, który dziś, niestety, w niektórych kręgach kulturowych i światopoglądowych jest lekceważony, a niekiedy i łamany. Ileż małżeństw dziś żyje w rozbiću. Ileż małżeńskich i rodzinnych tragedii nosi dziś nasza ziemia. Oszczędźmy sobie cyfr i statystyki. Są dramaty polityczne, społeczne, gospodarcze, powodowane zazwyczaj przez ludzi silniejszych wobec biedniejszych. Zdarzają się akty terrorizmu, zniewalania, zastraszania, niezadkie przypadki korupcji, a także wydawania niekorzystnych dla wielu ustaw i przepisów prawnych. Wszystko to w jakiejś mierze może utrudniać życie. Ale są także dramaty, a nawet tragedie, które ludzie sami sobie gotują w swoich rodzinach, w gronie najbliższych osób. Tragedie i dramaty przychodzą tam, gdzie łamie się prawo Boże, gdzie chce się postawić na swoim, gdzie nie chce się dla drugiego człowieka nic dobrego zrobić, gdzie nie myśli się o losie dzieci, tylko o tzw. prawie do osobistego szczęścia. Bardzo przejmujące są rozmowy z dziećmi w domach dziecka, rozmowy z dziećmi z rozbitych rodzin. Ileż tam tęsknoty za miłością, za byciem kochanym. Kościół zawsze troszczył się o silną rodzinę. Prymas Tysiąclecia, używał często określenia: „rodzina Bogiem silna”. Dzisiaj także Kościołowi bardzo zależy na silnej rodzinie, na trwałym małżeństwie. Dobre małżeństwa, trwałe rodziny to skarb nie tylko dla Kościoła, ale także dla narodu. Małżeństwo, rodzina jest miejscem, gdzie ma być zdobywana świętość. Ludzie po to się jednoczą ze sobą, aby zdążyć do świętości. Drugi człowiek ma mi pomóc uświęcić się.

BP IGNACY DEC

Poświęcenia ołtarza i ambony oraz replik figur, skradzionych w ubiegłym roku, dokonał nasz biskup w niedzielę 1 października w kościele filialnym Narodzenia NMP w Grzmiącej (dekanat Głuszycy).

Biskup podczas odpustowej Eucharystii modlił się także w intencji ks. dziekana – Józefa Molendy, który od czterdziestu lat pracuje w parafii w Głuszycy.

Gdy rok temu, 11 listopada, drewniane figury Trójcy Świętej i dwóch aniołów zostały skradzione z ołtarza, postanowiono je odtworzyć. Autorami nowych lipowych rzeźb są państwo Walijewscy.

– Bóg dopuszcza różne cierpienia, dopuścił także kradzież – mówił biskup podczas homilii. – Gdy byłem mały, nie mogłem zrozumieć, dlaczego ręka nie uszła temu, kto kradł korony Maryi z Leżajska. Dziś, gdy człowiek widzi tyle zła, dostrzega, że Bóg czeka z wymierzeniem sprawiedliwości, bo jest miłosierny. Zauważcie, że inicja-



MIROSLAW JAROSZ

torami tułaczek, masowych mordów i innego deptania ludzi są ci, którzy chcą budować świat bez Boga.

Ksiądz biskup, modląc się w świątyni w Grzmiącej, opowiedział o rodzinie, mającej dziewięcioro dzieci, w której każde z nich otrzymało wykształcenie, nikt nie był bezrobotny. Dorosły już syn wspominał, że zobaczył kiedyś w nocy ojca modlącego się na

Podczas uroczystości w jednym z najstarszych kościołów drewnianych diecezji świdnickiej

kolanach. Okazało się, że rodzice postanowili raz w miesiącu czuwać na modlitwie (pół nocy ojciec, pół nocy matka) w intencji dzieci – by wyrosły na dobrych ludzi.

– Przed nami wielki czas modlitwy z Maryją, by było lepiej w naszych rodzinach, w naszym narodzie. Bo gdy ludzie są bliżej Boga, to wszystkim wokół jest lepiej.

DOROTA BARELA

Uroczystości w Świebodzicach

Pokój i dobro

Poświęcenie nowego dachu, kamiennych balasek i odpust były powodem do świętowania wraz z bp. Ignacym Decem w parafii pw. św. Franciszka z Asyżu w Świebodzicach.

– Wymiana dachu była możliwa dzięki ofiarności ok. dwustu rodzin z parafii – podkreślał ks. Dariusz Danilewicz, proboszcz. – Do przyszłego roku planowane jest wykonanie kamiennego ołtarza i ambony.

– Ktoś powiedział o św. Franciszku, że to karty wyrwane z Ewangelii i podmuchem wiatru dziejowego przeniesione do XIII w. – mówił ks. biskup podczas homilii. Podkreślił, że jest on

jednym z najbardziej cenionych świętych, który założył jeden z największych zakonów – franciszkanów. Biskup podkreślił, że sam należy do III Zakonu Franciszkańskiego.

– „Pokój i dobro” do dziś pozostają fran-

Biskup poświęcił także różańce dla dzieci pierwszokomunijnych

ciszkańskim zawołaniem – przypomniał. – Prawdziwy pokój, dzięki któremu dobrze się żyje, pochodzi od Boga. Módlmy się o niego w naszych sercach i kraju – zachęcał.

DB



DOROTA BARELA

ARBEIT M

– Każde wspomnienie tamtego okresu sprawia, że chociaż minęło ponad 60 lat, wydarzenia zaczynają ożywać.

Nie mogę spać, a jeżeli mi się uda, sny mam znów makabryczne i upiorne
– mówi Norbert Widok, były więzień hitlerowskich obozów, m.in. w Gross-Rosen.

tekst i zdjęcia
DOROTA BAREŁA



Stefan Makné, ur. w 1927 r., został aresztowany na początku wojny za przynależność do Szarych Szeregów. Od 1944 r. w Gross-Rosen

dobnie jak pan Widok – do niczego się nie przyznał. Przetrzymany w Forcie VII w Poznaniu i w obozie na terenie dzisiejszego Żabikowa, od lipca 1944 r. przebywał w Gross-Rosen.

Przeżyć

– Śmierć w obozie czyhała na każdym kroku i w każdej sytuacji – podkreśla pan Norbert (pracował w Gross-Rosen jako magazynier przy transportach więźniów). – Nieliczni, którzy byli na funkcjach, mogli liczyć na przeżycie.

– Mogli – dzięki pomocy (oczywiście tajnej – bo każdy jej przejaw był zdecydowanie karany) innych w załatwieniu np. dodatkowych porcji żywności – dodaje pan Stefan. – Sam przeżyłem tylko dlatego, że otrzymałem numer po innym więźniu (tych z dużym stażem traktowano nieco lepiej), a tajna polska organizacja obozowa, która chroni-

ła młodych, załatwiała mi pracę przy montażu jakichś urządzeń i w magazynie z narzędziami.

Obaj uniknęli pracy przy kruszeniu i przenoszeniu kilkudziesięciokilogramowych głazów w pobliskim kamieniołomie, gdzie więźniowie ginęli z wycieńczenia. Nie mieli szans przetrwać 12-godzinnego wysiłku, siedem dni w tygodniu (wolne niedziele wprowadzono dopiero po klęsce stalingradzkiej) jedząc jedynie pół litra zupy bez mięsa i pajdkę chleba na dzień, i popijając lurą, prawdopodobnie z żółędzi, zwaną tu kawą.

– Najsilniejsi wytrzymywali trzy miesiące, bo mniej więcej tyle miało trwać – zgodnie z zarządzeniami – życie więźnia – podsumowuje Stefan Makné.

Opraccy

Zginąć można było każdego dnia i o każdej porze: człowiek mógł być zakatowany przez esesmana czy kapo (funkcję tę pełnili przeważnie Niemcy przestępcy, którym karę śmierci zamieniono na sprawowanie funkcji w obozie).

– Pamiętam, jak kiedyś do Rapportführera Hellmuta Eschnera zbliżał się więzień, któremu prawdopodobnie problemy zdrowotne uniemożliwiły przyjęcie odpowiedniej postawy do oddania honoru – opowiada pan Norbert. – Gdy odszedł kilka kroków od Eschnera, ten przewrócił go pejcem na ziemię, prawą ręką zadał potężny cios w brzuch. Więzień padł jak ścięty i prawdopodobnie stracił przytomność. Eschner podszedł do niego i stał nad nim na szyi, dokończył dzieła. Podsumował krótko „ab”.

Albo inny przykład: egzekucji zbiorowej. Gdy inni kapo zamordowali jednego spośród swoich Kaiserów, postanowili pomóc morderstwo na więźniach (przy-



Ludwik Krzyscin przebywał w trzech obozach, w tym w Gross-Rosen. Dziś ma 90 lat

jęto wersję, że to oni zemścili się na funkcjonariuszach). Za ten czyn ponad stu Rosjan i Polaków, zupełnie niewinnych, „uzyskało wolność przez kołmi”.

Blokowi maltretowali i zabijali w ustępach, na korytarzach, a nawet w czasie snu, często tylko dlatego, by przywłaszczyć sobie ich dobre buty, ciepłą bieliznę czy jakiś inny drobiazg.

– Blok XIX Kurta Vogela nazywano „hotelem śmierci”. Wieczorami kierowano do niego początkujących blokowych, by doskonalili metody zabijania – przypomina pan Widok. – Na bloku VIII Emil Schwarc dla zdobycia papierosa czy żywności mordował kilku ludzi tygodniowo. Lagerführer Walter Ernstberger bił łokciami w żołądek, łamał szczęki, kopał i obijał nerki. Zygfryd Schwarze topił więźniów w beczce przeciwpożarowej, a Rapportführer Schrammel, wrzeszcząc na więźnia, wpędzał go na posterunek strażników, którzy kończyli „zabawę”. Oberscharführer Krinke przechowywał w swojej pakamerze czasz-

Jak wspominaliśmy w poprzednim numerze, na terenie byłego obozu Gross-Rosen rozpoczynają się właśnie specjalne lekcje historii dla gimnazjów. O tym, co działo się z więzionymi tu ludźmi, można jeszcze dowiedzieć się także z ust naocznych świadków. Żyje jeszcze co najmniej czterdziestu z nich.

Niewinni

Norbert Widok (ur. w 1921 r.) jako 18-letni chłopak bronił Gniezna, walcząc w tzw. Straży Obywatelskiej ks. Mateusza Zabłockiego. Podczas rozprawy przed niemieckim sądem został uniewinniony, a mimo to nie odzyskał wolności. Do obozu Gross-Rosen trafił po prawie czterech latach więzienia i pracy w obozach na terenie Niemiec, w październiku 1943 r.

Stefan Makné (ur. w 1927 r.), został aresztowany na początku wojny za przynależność do Szarych Szeregów. Udało mu się przeżyć śledztwo, gdyż – po-

Gross-Rosen – opowieści świadków

może zamilknąć



Norbert Widok swoje doświadczenia m.in. z obozu Gross-Rosen opisuje w książce pt. „Przeżyć”
 Poniżej: **Po opasce z czerwonym trójkątem i literą P poznawano w obozie Polaków**



warunki w nich panujące: prze-ludnienie, nieludzkie warunki by-towania, morderczą pracę, bicie, tortury, katowanie na śmierć, ga-zowanie, masowe egzekucje...

– Więźniowie obozów kon-centracyjnych przez swoją mor-derczą pracę stworzyli podwalni-ny pod ówczesny niemiecki prze-myśl.

– Dziś młodzież zarówno z in-nych krajów, jak i nasza nie mo-że ulec amnezji. Bo „ci, którzy nie chcą przypominać i wracać do

historii, muszą przeżyć to jesz-cze raz” (Geo-rges Santana) – podkreśla pan Widok.

By wyda-rzenia II wojny światowej się nie powtórzyły, historia nie może za-milknąć.

Podczas pisania artykułu korzystałam z książki Norberta Widoka: „Przeżyć”, wydanej przez Muzeum Gross-Rosen w 2006 r.

Powyżej:
Praca czyni wolnym – napis nad bramą Gross-Rosen

HISTORIA

Obóz koncentracyjny Gross-Rosen, założony w 1940 r., był jednym z najcięższych. Więźniowie ginęli tu z powodu morderczej pracy w kamieniołomach, wygłodzenia (na dzień przypadało ok. 1000 kalorii), braku należytej opieki lekarskiej oraz maltretowania i terroryzowania przez załogę SS i więźniów funkcyjnych. Niektórzy byli przywożeni do obozu tylko na egzekucję (tak było np. z 2500 radzieckich jeńców wojennych). Na terenie obozu więźniowie wytwarzali także części dla niemieckich firm, m.in. Siemens und Halske oraz Blaupunkt. Przez Gross-Rosen i jego sto filii przeszło podczas II wojny światowej ok. 125 tys. osób (głównie Żydów, Polaków i mieszkańców obszaru byłego Związku Radzieckiego), 40 tys. z nich nie przeżyło. Ogromne żniwo zebrał tzw. marsz śmierci w 1945 r., gdy ewakuowano obóz, starając się, by – zgodnie z zaleceniem Himmlera – żaden więzień nie wpadł żywy w ręce zwycięzców. Po wojnie przez ok. 2 lata na terenie KL Gross-Rosen funkcjonowało tajne więzienie NKWD.

ki własnoręcznie zamordowanych więźniów. Byłem też świadkiem, jak wraz z pracownikiem krematorium otwierał zmarłym usta i wrywał złote zęby.

– Najgorszym momentem było wyczytywanie podczas porannego apelu nazwisk więźniów, którzy mieli zgłosić się do biura obozu – opowiada pan Stefan. – Zwykle tego samego dnia uśmiercano ich zastrzykiem fenolu lub innej substancji i palono w krematorium.

– Na ucieczkę nie było szans – mówi. – Z reguły chwymano uciekającego, pędzono go przez obóz z napisem po niemiecku: „Znowu jestem tutaj”, a później katowano na śmierć.

Krematorium nie nadąza

Przyczyną dużej śmiertelności były też choroby, np. tyfus, flegmona (czyli nieogojące się rany, powstałe w wyniku otarć, w które wdawała się gangrena) oraz doświadczenia pseudomedyczne niemieckich lekarzy, m.in. dr. Entresa (pana Norberta jako jedne-

go z 14 zdrowych więźniów zaraził tyfusem, a później przeprowadził doświadczenia z kolejnymi lekami. Ten eksperyment przeżyło czterech spośród nich). Niektóre z przybywających do obozu transportów, jak 2500 jeńców rosyjskich, od razu szły do krematorium.

– Z meldunków wynikało, że dziennie palonych było 100–200 ciał – mówi Norbert Widok. – To wszystko mogli przetrzymać tylko więźniowie o dużej odporności psychicznej i silnej woli przetrwania.

Prawda

– Od początku oprawcy III Rzeszy starali się ukryć, że ich celem jest eksterminacja i ludobójstwo – podkreśla pan Norbert. – Wmawiali światu, z narodem niemieckim włącznie, że więźniami obozów koncentracyjnych są skazani wyłącznie prawomocnymi wyrokami przestępcy i zbrodniarze. Ukrywali zarówno prawdziwe przeznaczenie obozów koncentracyjnych, prawdziwe motywy osadzania w nich ludzi, jak też

Trudny czas dla rolników

Ludzie nadziei



KS. ROMAN TOMASZCZUK

– Tacy jak nasz proboszcz to wybitna rzadkość – mówią parafianie ze Słupca koło Dzierżoniowa.

Wyjątkowość ks. proboszcza Adama Ruszały polega na tym, że wiele ewangelicznych przypowieści zna „od kuchni”. Świetnie orientuje się, jak walczyć z chwastami, ile pracy kosztuje uprawa roli, na czym polegają żniwa, jak szukać najemników i dzierżawców. Siedemdziesiąt trzy lata życia związał z ciężką pracą na roli. – Nie mogło być inaczej, kiedy miało się takiego ojca jak mój – wyjaśnia. – On mnie nauczył, jak rozumieć ziemię, on mnie w niej rozkochał – wyznaje i wraca pamięcią do swego rodzinnego domu.

Kapłaństwo nie przeszkadza

gospodarowaniu, wręcz przeciwnie, to drugie ułatwia pierwsze. – Gospodarzę na szesnastu hektarach – mówi ks. Ruszała. – Kiedy tu przyszedłem w roku 1961, były jeszcze zwierzęta gospodarskie. Teraz uprawiam już tylko rzepak, pszenicę i jęczmień. Przy nich jest mniej pracy. Muszę się liczyć z tym, że do pomocy teraz trudno kogoś nająć. Młodych nie ma, starsi już nie mają sił – podsumowuje i zaczyna opowieść o tegorocznej tragedii niepogody. Zdaniem księ-

dza, najgorzej mają ci, dla których rola to główne źródło utrzymania rodzin. Kiepskie żniwa bardzo wyrażają się na jakości życia rolników. Gospodarze nie mogą się jednak zniechęcić. – To coś

z Bożego patrzenia na świat

– mówi, objaśniając, skąd ludzie mają jeszcze siłę, by wyruszyć tej jesieni w pole. – Pan Bóg nigdy nie zraża się klęską ludzkiego duchowego nieurodzaju, ale wciąż daje nam szansę. Za bardzo Mu zależy na nas. Z rolnikami i ich ziemią jest podobnie – uważa proboszcz. – Poza tym, jeśli „obrażą się” na pogodę, to zagłódzą swoich najbliższych. Rolnicy to ludzie bardzo konkretnej, zapracowanej miłości. Ona nie zawsze daje wymierne korzyści, zawsze jednak daje głębię sensu życia i hartuje nadzieję – kończy, siadając za kierownicą swego ciągnika.

– My, starzy, to księdza rozumiemy, ale młodszy, którzy nie nauczyli się ziemi, mają kłopoty z pojęciem swego proboszcza – zdradza starsza kobieta. – Ale oni i Panu Bogu przyglądają się z niedowierzaniem.

Dla ks. Ruszały obsługa ciągnika to chleb powszedni codziennych zajęć duszpasterskich

XRT

Wspólnota ze Słupca

Dyżur różańcowy

„Zdrowaś Maryjo” odmawiane przez Wspólnotę Nieustającego Różańca trwa w Polsce bez przerwy. Nawet teraz, gdy czytacie te słowa, ktoś ze wspólnoty się modli. Raz w miesiącu swój dyżur obejmuje grupa z parafii św. Katarzyny w Nowej Rudzie Słupca.

kościola. W ciągu trzech i pół dnia zebrała 80 osób, w tym więcej na godziny nocne niż w dzień! Sama wzięła to miejsce, które zostało wolne – godz. 3.30 w nocy.

On jest Królem!

Różaniec nieustający, zwany jest przez niektórych „gietrzwałdzkim”, od macierzystej wspólnoty z Gietrzwałdu koło Olsztyna. Stąd właśnie do Grażyny Grzeszyk, nauczycielki ze Słupca, zaczęły przychodzić w 2003 r. informacje o wspólnotce.

– Nie wiedziałam, co zrobić, więc poszłam do naszego proboszcza, ks. Jerzego Czernala – opowiada Grażyna Grzeszyk. – A on: Niech pani zakłada wspólnotę.

Martwiłam się, jak zebrać osoby, które w jednym, określonym dniu miesiąca (dla Słupca to 25. dzień miesiąca), o konkretnej godzinie, zdecydowałyby się odmawiać Różaniec. Ponieważ dyżur trwa całą dobę (od północy do północy), a modlący się zmieniają się co 30 minut – potrzebowałam 48 chętnych. Wydawało się to nierealne.

Pani Grażyna zaczęła prosić Maryję w tej intencji i zachęcać do wstąpienia znajomych z

Wspólnoty Nieustającego Różańca modlą się zawsze w tych samych intencjach. Ofiarują Bogu Polskę, grzeszników (szczególnie przepraszają i wynagradzają za grzechy przeciw Niepokalanemu Sercu Maryi), hierarchów Kościoła. Proszą o intronizację (czyli uznanie za jedynego Pana, tj. najważniejszą osobę i poddanie się Jego woli) Chrystusa Króla Polski przez cały naród, w tym rząd i episkopat.

– Inspiracją modlitwy o intronizację stały się objawienia, które miała bł. Rozalia Celakówna – wyjaśnia pani Grażyna. – Chrystus zapewniał ją, że Polska przetrwa, mimo że odeszła daleko od Boga, i wyjdzie z niej ocalenie dla świata, jeżeli nasz naród przyjmie Go jako Króla.

Noworudzka grupa, zgodnie z zachętą ogólnopolskich liderów, objęła adopcję serca dwóch biskupów, a także kapłanów pracujących w ich parafii. Codziennie cztery osoby odmawiają za nich Różaniec – każda jedną część.

DOROTA BAREŁA

Módlcie się na różańcu – prosi Matka Boża podczas wielu objawień, także tych w Gietrzwałdzie



DOROTA BAREŁA

Zapowiedzi

■ Z KALENDARZA BISKUPA:

8.10, godz. 10 – nabożeństwo ekumeniczne w kościele pokoju w Świdnicy; godz. 12.00 – odpust w parafii MB Różańcowej w Dzierżonowie
 12.10 – sesja naukowa „Jan Paweł II promotorem godności człowieka w świecie”, Świdnica, aula Wyższego Seminarium Duchownego – godz. 14.00, Msza św. – katedra, godz. 18.00
 14.10 – rozpoczęcie roku szkolnego w Wyższym Seminarium Duchownym w Świdnicy.

■ DLA PIELGRZYMÓW

Nasz biskup gorąco i serdecznie zaprasza wszystkich pielgrzymów i turystów do Barda Śl. w sobotę 14.10 na godz. 16.00 na podsumowanie i zakończenie tegorocznego sezonu pielgrzymkowo-turystycznego. Pieszko na to spotkanie przybędą pielgrzymki z ziemi świdnickiej, Dzierżoniowa, Kłodzka, Kamieńca Żąbkowickiego, Wojborza (ziemia wałbrzyska) i Srebrnej Góry.

■ XXVII POLSKO-CZESKIE DNI KULTURY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

8.10 – Międzynarodowy Turniej Piłki Siatkowej, Nowa Ruda, Centrum Turystyczno-Sportowe, godz. 10.00. Przegląd Pieśni Religijnych – Stolec, kościół św. Jana Nepomucena, godz. 14.00. VI Przegląd Chórów Pogranicza, Wałbrzych kościół NMP, godz. 11.00.
 9.10 – Festiwal Filmów Czeskich, Wałbrzych, Teatr Dramatyczny, godz. 18.00.
 10.10 – Konkurs wiedzy o Polsce i Czechach, Żąbkowice Śl., Gimnazjum nr 1, godz. 10.00.
 12.10 – Wystawa fotograficzna „Podróże Vaclava Havla” i czeskie filmy, Nowa Ruda, Miejski Ośrodek Kultury, godz. 17.00.
 14 i 15.10 – przegląd filmów polsko-czeskich o tematyce chrześcijańskiej, Żąbkowice Śląskie, Żąbkowicki Ośrodek Kultury, godz. 17.00.

Stowarzyszenie Apostołów Bożego Miłosierdzia „Faustinum”

Wymagają od siebie



ZDJEŃCIA KS. ROMAN TOMASZCZUK

Kiedy mówią „Jezu, ufam Tobie” wyznają: zrobię wszystko, żeby stawać się świętym!

Kiedy w 1999 r. do pieszyckiego kościoła pw. św. Antoniego uroczystie wprowadzono obraz miłosiernego Jezusa, ludzie nie pozostali obojętni. – Spontanicznie zaczęliśmy się modlić koronką – wspomina Julia Wróblewska. – Pielgrzymowaliśmy do Łagwnik i... ciągle nam było mało.

Wtedy pojawiła się Kryśia Klimuntowska, która zaproponowała pogłębiającą formację.

Stowarzyszenie „Faustinum” istnieje po to, by ludzie dążyli do świętości drogą sekretarki Bożego Miłosierdzia – jak mówił o s. Faustynie Pan Jezus. W ten sposób głoszą orędzie miłosierdzia i wypraszają miłosierdzie dla całego świata. W stowarzyszeniu szczególnie akcent jest położony na forma-

Członkowie „Faustinum” kult miłosierdzia łączy z pogłębiającą formacją duchową

cję duchową i apostołską. Należą do niego wolontariusze i członkowie (patrz ramka). – Bardzo ważne dla nas jest to, że przechodzimy konkretną formację duchową – podkreślają członkowie „Faustinum”. Wielu dodaje, że osobiste odkrycie miłosierdzia zmienia ich życie. – Lepiej rozumiemy, czym jest chrześcijańska miłość bliźniego i mamy więcej siły, by nią żyć na co dzień – mówią. **DYR**

WOLONTARIAT

Osoba wpisująca się do Stowarzyszenia „Faustinum” jest wolontariuszem, który zobowiązuje się do: poznawanie Boga w tajemnicy Jego miłosierdzia, pełnienia Jego woli zawartej w przykazaniach, obowiązkach stanu czy natchnieniach Ducha Świętego, odmawiania Koronki do Miłosierdzia Bożego, spełniania w ciągu dnia chociaż jednego aktu miłosierdzia przez czyn, słowo lub modlitwę.

CZŁONKOSTWO

Członkiem może być osoba pełnoletnia, która przyjmuje obowiązek programowej formacji prowadzonej w stowarzyszeniu (trwa cztery lata), a tym samym wyklucza przynależność do innych wspólnot, w których obowiązuje formacja. Członek staje się współpracownikiem Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, ma obowiązek częstego korzystania z sakramentów świętych i szczególnego praktykowania form kultu Miłosierdzia przekazanych przez św. Siostrę Faustynę.

FORMACJA

Podstawowy program formacyjny trwa 4 lata i obejmuje 3 cykle: biblijny, życia wewnętrznego oraz duchowości i misji św. Siostry Faustyny. Pierwszy rok to fundamenty dotyczące tajemnicy miłosierdzia Bożego, istoty życia wewnętrznego i środków prowadzących do jego rozwoju oraz duchowości i misji św. Siostry Faustyny. Drugi rok formacji przebiega pod hasłem: W szkole ufności. Trzeci rok to tzw. Szkoła miłosierdzia, a czwarty koncentruje się na współpracy człowieka z Bożym miłosierdziem.

Sonda

MOJE ZADANIE

MIROSLAW JAGODNICKI, 44 LATA
 Chcę jeszcze mocnej odpowiedzi na wyznanie „Jezu, ufam Tobie”. – On mnie powołał, dlatego chcę Mu oddać swoje życie. Rozumiem, że Bóg liczy na moje zaangażowanie głoszenia orędzia zbawienia.



IRENA KOZUBIL, 50 LAT

– W ciężkich czasach, kiedy grzech i przemoc tak się panoszą, zależy mi, by jak najczęściej grzeszników dostąpiło łaski nawrócenia. Wierzę, że mogę się przydać Jezusowi w ratowaniu świata.



PANORAMA PARAFII

Pw. św. Jerzego w Szalejowie Górnym (dekanat kłodzki)

Liczą na niebo

Święty Stanisław ma sporo pracy w tej parafii.

Parafia jest bardzo bogata w wydarzenia historyczne. Bardziej jednak zajmująca jest codzienność. Zerwane mosty, zniszczone w osiemdziesięciu procentach domostwa, strach o jutro, bo dzisiaj tak bardzo pada – nie sposób pozostać obojętnym na taką rzeczywistość.

Święta pomoc

– Nie ufamy już ludziom, którzy zarządzają naszymi rzekami – mówią wprost szalejowianie. – Nie potrafią nas obronić przed żywiołem. Każdy ulewny tydzień budzi strach i mobilizuje do czujności. Dlatego z ochotą przyjęliśmy inicjatywę proboszcza, by w sposób szczególnie czcić św. Stanisława, biskupa i męczennika, patrona chroniącego od powodzi. Kiedy jego relikwie odwiedziły naszą ziemię, gorliwie oddaliśmy się mu w opiekę. Raz w miesiącu mamy świętostani-



KS. ROMAN TOMASZCZUK

slawowe nabożeństwo – wyjaśniają motywy kultu i dodają. – W tym roku powodzi nie było. Ale gdyby przyszła, to strach pomyśleć, co by się działo. W 1998 r. pomoc była bardzo wielka, ale teraz, kiedy ludzie do tragedii przywykli, to już nie ma co liczyć na wsparcie z zewnątrz – dodają z goryczą. – Wystarczy popatrzeć, co dzieje się w tym roku w Krosnowicach czy w Żelaźnie.

A woda jest okrutna tak samo jak kilka lat temu: przychodzi jak złodziej, nagle, kradnie mienie albo i życie, i odchodzi, pozostawiając ruinę.

Doświadczeni, ale nie zniechęceni

Do czasu przemian ustrojowych w wioskach należących do parafii tętniło socjalistyczne życie (działał PGR i zakłady przemysłowe). Ludzie jednak gamęli się do Kościoła i chętnie wspierali wysiłki proboszcza, by przywrócić zabudowaniom parafialnym dawną świetność. – Kiedy remontowaliśmy mur – wspomina proboszcz – codziennie przychodziło do pracy około dwudziestu, trzydziestu osób.

Potem remontowano dachy, elewację kościoła i jego odwodnienie. – Ludzie już się przyzwyczaili do kościelnych remontów – mówi Józef Midura, sołtys Szalejowa Górnego. – Tylko z groszem teraz trudniej, bo młodzi wyjechali, a ci, co zostali, żyją z rent i emeryturek. Mimo to, co roku coś nam w parafii pięknieje – podkreśla z dumą.

KS. ROMAN TOMASZCZUK

Dzwonnica kościelna powstała w 1682 r., sam kościół w stylu gotyckim zbudowano w XIV stuleciu



KS. KRZYSZTOF TRYBULEC

Wicedziekan, ur. 23 grudnia 1947 r., święcenia przyjął w roku 1974. Jako wikary pracował kolejno w Oleśnicy, we Wrocławiu, w Bystrzycy Kłodzkiej i w Złotorzy. Proboszczem został w Szalejowie w 1986 r.

ZDANIEM PROBOSZCZA

Czas tragedii z 1998 roku umieliśmy, z Bożą pomocą, zamienić na błogosławieństwo. Doświadczaliśmy wówczas ludzkiego wsparcia. Angażowałem się, by ludzie mogli liczyć na systematyczną pomoc w odbudowie swoich domów, w powrocie do normalności. Trudniej było znaleźć sprzymierzeńców w restauracji kościoła w Szalejowie Dolnym. Udało się jednak zaprosić do współpracy pana Kubika i panią Obelinę, wojewódzkich konserwatorów sztuki. To ludzie bardzo życzliwi zabytkom sakralnym. Naturalnie, bez zaangażowania parafian nie udało się odnowić kościołów. Podziwiam ich za cierpliwość. Za to, że wytrzymują ze mną już dwadzieścia lat. Podejrzewam, że może to funkcjonować na zasadzie rozdeptanych butów: stare, podziurawione, ale wygodne. Zależy mi też na tym, by osoba księdza była znana nie tylko od ołtarza, ale także z innych okoliczności życia. Tych bardziej codziennych, zwyczajnych. Parafianie tego potrzebują!

Zapraszamy na Msze św.

- Dni powszednie: według ogłoszeń – godz. 8.00 lub 18.00.
- Dni świąteczne: Szalejów Górny godz. 9.00, Wolany godz. 10.30, Szalejów Dolny godz. 12.30.



Pieta z ok. 1420 roku. Parafianie są dumni z urody swojej cierpiącej Madonny